

Gołębkiem posłane - Antoninie, karczmarce

Mojej kochanej Babci, której już nie ma

Moja droga Antonino (bez Marii).
Jak tak dobrze pomyśleć, to nie wiadomo,
dlaczego nikt nie próbował skrócić cię o głowę
i dane ci było przeżyć czworo swoich dzieci
(o co zresztą nie prosiłaś Boga, zbytek łaski).

Może dlatego, że to twój ojciec,
a nie ty, rozdawał bułki,
kiedy tobie i twoim brakowało chleba,
a babcia Józia wyglądała jak suszka
(w wazonie, nie do atramentu).

Czarne oczy
zawsze ratowały cię z tarapatów:
Żydzi dawali na borg, nie żądając weksli,
cmokali: pani Rogalska to całkiem jak nasza.
Chłopi pili więcej, niż zaplanowali.

Pietrek wahał się między obrazą a podziwem.
Ostatecznie zwyciężył podziw.
Teraz on też miał się gdzie napić,
a i częściej znajdował na patelni kotlety,
kiedy już zmył z siebie całą czerń świata.

(Odtąd wszystkie dzieci
miały buty na drogę do szkoły,
która zaprowadziła je bardzo daleko.
Aż tu.)

Droga Antonino (bez Marii). To po tobie
wszystkie mamy czarne oczy
i głowy wciąż jeszcze na karku.